

1903

N^o 1908

44

Niewolnik matronka

(l'esclave du mari)

Komedya w I Akcie, przez L. Rheał.



z francuskiego przetłumaczony

Polskiw. Teatr Śląski.		
SYG.	1908.	
Katowice — BIBLIOTEKA		

M. Chłanowski

22/12 87 — 6/1 888.

Osoby.

Oskar Karbonel, kapitalista.

Młara jego żona.

Gustavo Amade', przyjaciel Oskara
Roxia strażca Karbonelów.

Przez Dwiej się w Paryżu u Karbonelów.



0-78/5176

21655

/Scena przedstawia jużknie umebłowany salon,
jedne drzwi w głębi na środku, - na lewo
jedne w lewo, drugie w prawo, - okno z
szerokimi firankami, - na przodzie
kanapka, stolik etc. etc. /

Scena I.

Roxia, - później Klara.

Roxia. /stucha/ Kdaje mi się, że Pan mnie wo-
łał. -

Karbondel. /za sceną, z lewej strony/ Roxiu! Roxiu!

Roxia. O to się alos'ci! - /odpowiada/ Karax itd.

Klara. /z prawej itd./ Roxiu! -

Roxia. Karax Pani! - a teraz gdzieś iść pierwej
pródkę wchodząc, Klara /odpowiada/ że Pani pierwsza

Klara. /wchodzi/ Roxiu! -

Roxia. Co Pan rozkaże?

Klara. Nie znalazłś w moim pokoju jakieg
biletu?

Roxia. Bankowego?

Klara. Nie, - to był papier złożony w form
listu.

Roxia. Nie, proszę Pani, - nie znalazłam
nic podobnego.

Klara. /to sienie/ To rzecz szerególna! - znalazł
szy wczoraj wieczór liścik miłosny
od Pana Amédé w moim koszyku
ku od roboty, - schowałam go do
mojej toaletki i zamknęłam na klucz
a dziś, jaki go tam nie znalazłeś! -

Roxia. Może Pan go znalazł...

Klara. Mój mąż? - tak sądził? ...

Roxia. Nie wiem, - ale być może...

Klara. /n.s./ Róxić miał doróć prozeróci smego przyjacielu.

Karbonel. /za sceną, ze którim/ Róxić!

~~Roxia. /n.s./ W to mu pisać!~~

Klara. Pan wota!

Roxia. Aló i Pan! /idzie ku drzwiom Karbonela/

Scena II.

Cix sami, Karbonel.

Karb. /n szlafroku, - trzymając w ręku list, niemiódzi Klary/

Oxys' ogłuchła!

Roxia. Ja? odzwatam się przecież!

Karb. Odzwatam, odzwatam, - wotatem wiesz i wazy
nadaremnie!

Roxia. Chciatam iść wlasnie!

~~Karb. Chciatam, chciatam, - a ja czekam!~~

Klara. /n.s. sprzeczając list w ręku meja/ Co to za pa-
niér? - Byłoby to ten bilet? -

Karb. ¹⁰ Panham moich Kupert, - g'xiexes' ich xaxneita
Roxia. Pana Kupertu?

Karb. Moxe ich panna wryta na list do Kachank
Roxia. Ja pisai'? Kiedy ja cxytai nie umiem!

Klara. To mi Roxia, moj mezu.

Karb. Jej obecność amieszamy / Moja żona!

Klara. Tak jest, ja potrzebować Kupert. / notary
na list mezu / Co to - jakiś list. --

Karb. / utrynajzi go / List - nie, - to bilet... / n.s. / bilet
do Cexaryny, - gdybysię żona domysliła! -
/ głotno / bilet... bilet - w interesie do notaryusx

Klara. Aa - czy tak?

Karb. / n.s. / którego naxypam: moj amiotexku!

Roxia. / n.s. / Co się Panu Oxiśiaj stalo'?

Klara. / n.s. / Nie, to nie jest list Gustarra...

Karb. Moja lubein, - jakże mi się mierrax
Oxiśiaj? - dobrze, - Lem lepiej' / to Rzi /

No - i coż Koperły? -

Rozia. Karax poszukam.

Karb. Hm, - poszukam! - xarxae czegoś szukacie
a nigdy mi xnapxiicie! ^{zmyknę!}

Rozia. [n. s.] Ten liścik wartoby xnalazić.

Klara. Ja w moim pokoju, - odnieś je Bann!

Rozia. Karax Pani! [n. s.] Moze go xnapdzie
wraz ze swoim przyjacielm Gustawem.

[wychodzi]

Scena III.

Karbonel. Klara.

Karb. [Kreca sie koto Klary] Wisci - wisci ty... pisalaś
Dzis' rano list... moja lubciu? -

Klara. Dzis' nie, - wczoraj w wieczór pisalam,
- ale - zmiennym projekt.

Karb. Ja cię nie pytam do kogo, - miejscem
Dziśki Bogu xaxidesny!...

Klara. Oh —

Karb. Teś xawsze stoczona wielbicielami gdań-
skolnick się xwróciły, — coż to dorożda
— że jesteś piękna.

Klara. O!

Karb. Ja ci ufam, — a ufności jest matka, brat,
pięknostwa, — inni nie ufają, ja zaś
przeciwnie, i bardzo dobrze robię.

Klara. Zapewne, — ale ja nie pojmuję dla-
czego xciągasz, — a nawet xatrzymujesz
w siebie od niejakiego czasu młodego
xłownika ...

Karbon. Mego przyjaciela Gustarra?

Klara. Troszko przyjaciela — oż tak!

Karb. Poczciwy xłtopiec? siostrzeniec mego
Dannego przyjaciela Gerard, — bardzo
go lubię, taki ugrzeczniony — roz.

sądny, - zgodzamy się ze sobą, - a, co za
rybak! - Łojest - on pierny nie lubi
rybotworstwa, - ale dla mego terrorysta...

Oxio właśnie ma mi przynieść wędkę.

Klara. Ale - to może trochę czasu, że on
ciągle jest z nami...

Karb. Niech wiedzą wszyscy, że szczęśliwy
mam prześliraną żonę, - szarego przy-
jaciela...

Klara. Wszak wiem mój mój, co sariat
zwyczaj mówić, - że przyjaciel mego.

Karb. Zalecia się do żony!

Klara. Więc domyślam się przeciw!

Karbon. A coż mnie to scharodzi?

Klara. Że twój przyjaciel...

Karb. Ale tak przeciw nie jest!

Klara. A gdyby tak było? -

Karb. Baritoby mnie to nadzwyczajnie.

Klara. Baritoby ci?

Karb. Ale jak jęszcze! — bo będąc ciebie pierwszym.

Klara. Zapewne, — ale...

Karb. A gdybym był zadowolonym... adwokat
byłbyś... i dobrze byś zrobiła! —

Klara. Co? dobrze? —

Karb. Miatałbyś do tego prawo, — gdy tymczasem
zostawiając ci zupełną wolność, — jeolenn
pierwszy że nieograniczonego mego zaufa-
nia nie nadużyjesz....

Klara. Pomyśl jednak, że to niebezpiecznie
zostawiać konę...

Karb. Czy nie z Gustawem? — a ba,! — niema
żadnej obawy!

Klara. A gdybym ci powiedziała...

Karb. Mów sobie, co ci się podoba....

Klara. Nic cię to nie obchodzi?

Karb. ~~A ja~~. Wcale nie.

Klara. Alex ja...

Karb. Ołó i on, — poznaję go po Pierścieniu.

/Tęże otwierai drzwi/

Klara. /n.s./ Ha — ponieważ Pan ma się nie
sprzeccirnia...

Scena IV.

Ci sami, Gustaw

Karb. Nie mylitem się, — Kochany przyjacielu.

Gustaw. Dzieńdobry, Kochany Karbonel! —

/Kłaniając się Klarze/ Pani...

Klara. /wita go ukłonem/

Karb. Ołó to lubię, żeś tak roześmiał się,
co za cudny Dzień Dzisiaj! — pójdziemy
z moją żoną na ryby.

Gustaw. Już! A mią!

Klara. Już! Zawożę jedno!

Karb. Nieprawdax, moja lubiein?

Klara. Pojdzimny gdzie chcecie, mój męciu.

Karb. A tym kochanym Gustawem...
a przyniośtes mi wędkę?

Gust. Oddaje mu matę, paucę, / O! o! o!

Karb. A włośień?

Gust. Jest wszystko, - o niczem nie zapomni-
tem.

Klara. Pan zawożę tak niezynny dla mego męża!

Gust. Pani...

Karb. Dobre i prawdziwe przyjaciel! -
wbierajmy się więc, - dobry rybak
powinien umieć sam przyrządzać
wędkę.

Gust. Oczyszczenie!

Karb. Póhacie ci' jak to się robi'.

Gust. Mnie ?

Karb. A tak, - bo to bardzo nudna robota, - a
i dzisiaj trójem będzie zadanem
pracywać dla mnie.

Gust. Bardzo dziękuję !

Karb. Takło, - niechcesz ?

Klara. Nie spodziemam się, abyś się Pan chciał
wymawiać od tej przystęgi Pola mego
męża.....

Gust. /n.s./ Ona mnie prosi'.

Karb. A co' on by mi był w stanie odmówić,
mój najszerszy przyjaciel ! - Patrz
i mój bratku, jak ja to robię /daje
Gustawowi mekko i wysyła co do niego nalerij/

Gust. /n.s./ Mita zabawka !

Karb. Wex' w lewą rękę mekko i włożenie, -

no - medzej'!

Gust. Jux' bione, jux'!

Klara. Jakże Pan to zgrabnie robi —

Karb. On dawno i me wczystkiem zgrabny

Gust. /u.s./ Jakże ja muszę być śmieszny.

Karb. Teraz — obkreś' prawa, rękę, pięć rąk

Klara. Ani rąk więcej!

Karb. Trzymaj mocno!

Klara. Teraz raptem!...

Karb. /sarpie mocno wtłucił klóre, trzyma Gustaw

I jux' gotowe!

Gust. Aj! — prawda że gotowe, ale trochę
w palec!

Klara. Biedny P. Amédée!

Karb. To nic nie szkodzi!

Gust. Jakto nic nie szkodzi, — palec przebity

Karb. To pierwsza lekcya!

Gust. Dixieknje...

Klara. /n.s./ A ja - Dam mu druga, /reiba to Gust/
Czekaj Pan na mnie...

Gust. Och!...

Karb. Co tobie?

Gust. Nic, nic, - to ta przeklęta męska!

Klara. Karaz przyniosę Ci angielski pla-
sterek... /wybuchy

Scena V^{ta}

Gustaw, - Karbonel.

Gust. /n.s./ Czekaj na mnie!... jakim sposobem
/głosy/ Przeklęta męska!

Karb. Jeszcze mi wyjates?

Gust. Ani sposobu!

Karb. Karaz ja na to poradzę, - rozejmę ci

palec lancetem.

Gust. Piękna mi rada! - aj! - no, - jixi wy,
ciężnatem.

Karb. Najgorzej! - dostaniemy kapalemi,
niezawodnie.

Gust. Upadłam do nóg. / zawijając palec chustką /
otoż jestem teraz kaleką, - cały palec me
krwi!

Karb. Mój żona karze powrócić, - i obrinie
ci palec, strą, piękną ręką, ... bo
klara ma przesłizną rękę, - niepraw
daxi przyjacielu?

Gust. Być może.

Karb. Grzechmy z ciebie chłopiec! - Daje się nie
na nią, wcale nie straszyć uragi.

Gust. A ba! - w towarzystwie trojcy żony
trzeba być w ciągłym podziwieniu.

Karb. Gdybyś był prawdziwym moim przyjacielem...

Gustaw. Czy dla dowiedzenia ci mojej przyjaźni
treba się aż nalecać do twojej żony?

Karb. Tak jest, - tak mój Panie!

Gust. To mi się narywa dobrzy mąż! jessie
nie dawały mi się widzieć coś podobnego.

Karb. A prawda? - wszyscy ^{uznawanie} dotychczas swoje
żony, i grają rolę gwałtowne w czasie na,
tristności much, - a przez to, kochane
konecnie zdradkają ich bardzo często, -
gdy tymczasem ja

Gust. Postępując sobie przeciwnie

Karb. Mam pewien planik.

Gust. No, - jakże to?

Karb. Zaraz ci powiem.

Gust. /n./ Ciekawa rzecz, jaki to ten jego planik.

Karb. Floty świat, - a zatem i ty wiesz o tobie
doskonale, że piękna kobieta, gdy miłuje
statego adoratora, jest za kryjąco, ko-
rona rojem natrętoń, którzy jak gdy
jastrzębie, cychają na smę, ofiarę.

Gust. A tak.

Karb. Gdy zaś przeciwnie, - zobacz ^{że Brogulce} latawoy
że ich miejsce mają wielbiciel uporczywie
płacz męski, - oddają się dla sankamnia gwał-
towniej zdobyć.

Gust. No, i co dalej?

Karb. Czy mi nie jesteś mirosumiesz?
jak zobacz przy klarze nieodstępne
kamariera...

Gust. Opuścisz ją, Brudny?

Karb. Bardzo naturalnie!

Gust. Smieszny twój plan, mój przyjacielu!

to karb. ^{Doprawdy} A prawda? Ha cześć?

Gust. A tak, ale ten upomniemy —

karb. Już spuść się na mnie, że ja takiego
wybiorę, — którego będę pierwszym.

Gust. Będiesz pierwszy? — ho-ho!

karb. To się rozumie! — będę zupełnie spokojny,
pomieram tobie, sobie, mój przyjacielu
przekazuję ten urząd delikatny i
razem z tym.

Gust. Jakto? — mnie — [n.s.] Wyborny sobie
ten Pan Karbonel! [głosno] Alexi.....

karb. Niemogę znaleźć nikogo dogodniejszego
od ciebie, mój Kochany.

Gust. Czy tak sądzisz? [n.s.] To mi mój kochany!

karb. Kłamanie się tylko dobrze: majątku
nie masz sam żadnego, — cała twój przy-
słość jest w rękach twego syna Gerarda

meo. Dawnego kolegi....

Gust. To prawda, - ale coż to ma za związek
Karb. Milionera, a klórego jedynaczką masz się
zwać

Gust. A tak, - kuzyneczka moja, jak wyszłoby
jej kolejarzki ma wielką ochotę, zostac
mężatką, i dla tego chciatoby przyspu
rzyć nasze zamięci, - ale jej ojciec,
klóry ja za nadto młoda, uważa, kaze
jeszcze czekać, - i właśnie Dziaś odjechał
Dziaś do niej na wieś.

Karb. Dobrze, doskonale!

Gust. Co do mnie, niemam się czego spie
szyć, - pojedę za nim, później,
później

Karb. Będziesz jeszcze miał dość czasu na to,
a teraz zostań przy mojej domie i

nie przestawaj' nalecać się do niej. —

Gust. Jakiż, nieprzestawaj'?

Karb. Nierównie mój ty „kocham”

Gust. Kocham?

Karb. „Całem sercem.”

Gust. „Kocham całem sercem, — coż to znaczy?”

Karb. Powinienbyś wiedzieć, — wszak sam to
pisales’.

Gust. Co, — ja?!

Karb. [dostaje list z kłótni] Ten exnty liścik, który
znalazłem w toalecie klory, — bo mam
od niego osobny kluczyk [pokazuje Gustawowi]

Gust. [n.s.] Tam do kogo?

Karb. I w którym znajduje się ten rozkaz,
mający fraxesik, [czyta]: „Wierx mi
mój anielski że cię Kocham całem sercem.”
wszak to jest: Kocham całem sercem?”

Gust. Mój bilet!

Karb. Bardzo miły mase styl, - wprawdzie trochę napuszczony, - jednak on się podoba kobiecom.

Gust. Pros Dusi sobie zemnie! (głośnie)

Prawda mój Panie, nie staratem się być grzecznym dla twojej zony

Karb. W skutek czego ja nie posiadam się z radości, - albowiem jesteś teraz przy mnie muszony grać dalej tą rolę!

Gust. Bynajmniej grać jej nie myślę!

Karb. Kartujesz przyjaciela!

Gust. Mój Panie!...

Karb. Pomyśl, że gdybyś mi odmówił, albo w jakikolwiekbyś sposób odradził, ja udaję się prosto do twego wujaszka i przysiętego teścia, - ubroję tym

„Kocham całym sercem.” - i przystanie
 w słoteczka!

Gust. Co?

Karb. Troj mójaszek, naukowy gorakiem do,
 świadectwem, - nienawidzi awanturę,
 kór, - i nieprzebaczyłby ci tego, żeś
 zamocit domowe prozycie jego najlepszego
 przyjaciela...

Gust. J.n.s/ Diabelski interes!

Karb. Powiem słowko, - a jesteś wydziedziczony
 z miliona, i tracisz rękę kryneczeki.

Gust. J.n.s/ Ma słusność, - ani słowka!

Karb. Sam więc przyznasz, - że nie możesz
 mi odmówić tego, - abys' był wiecej
 platonicznym kochankiem mojej zony.

Gust. J.n.s/ Trzymaj mnie między młotem
 a kowadłem. /głos/ Alex mój Kochany Karbonel.

Karb. Alexi mój' kochany Gustawku, - ja cie
jedynie w tym celu wrabiam do mojej kochanej
Gust. Co?!

Karb. Potrzebowatam komiecznie, kogoś co by
mi uległ, - storrem nierolnika!

Gust. To ja mam być? ... ja?

Karb. Tylko się nie unos', bo pocieli mnie, - to

Gust. Pozwól, kochany przyjacielu. ...

Karb. Ale tak, nie inaczej mój' Gustawku, -
musisz być niedoświadczonym towarzyszem
klary.

Gust. Nie, nigdy!

Karb. Więc wolisz, - abym ... [pokazuje mu
list]

Gust. Ach! przeklęty dokument?

Karb. Klara ma przypisć z plasterkiem
~~W~~ ciębie, - [zostawiam ci ja, z całym]

zaufaniem!

Gust. Mita rzecz, takie zaufanie!

Karb. Przestzegam cię, abys jej nie dał poznać
naszej umowy, bo za najmniejszym kro-
kiem do zdrady, zrobisz wiadomy ci wy-
tek z twego bileciku.

Gust. Przyjacielu!

Karb. Do widzenia.

Gust. Odkaze!

Karb. ^(grozi mu listem) Postuszeństwo, mielomilko!

Gust. Ach! ^{zalecam ci, mojej siostrze - jak proszę - i siostrzyczce} byc' przymuszonym...

[Karbnel chowa list do kieszeni i wychodzi]

Scena VII.

Gustaw. poimij Klara.

Gust. ^(zaskany) Był mielomilkiem moją!

Ona mówiła mi że tu powróci, - to

domodzić się ani słowa moją kilecisk, i się
może się spodziewać... a do diabła
co jej tu odpowiedzieć? — smieszna
będzie teraz moja rola.

Klara. [wchodząc i oglądając się, n. s.] Sam...
nie ma nikogo —

Gust. Oho i ona!

Klara. A, — Pan Gustaw!

Gust. A tak Pani... [n. s.] oh, gdybym się
mógł u kogo innego przemienić!

Klara. Mówitam Panu, że za chwilę poro-
ci.

Gust. A tak, — styszałem...

Klara. Pomysłates Pan zapewne, "Wiedziatem
Do kogo się udać."

Gust. Pani...

Klara. Pomimo, że jestem wesola, a exasem
nawet roztrzępana, - niepoznuję
jednak dla czego Pan powziątes o mnie
opinię tak niekorzystną, żeś się adwa,
żył zrobić mi podobne wyznanie!

Gust. [n.s.] Gnierra się... - jestem uratowany

Klara. Wszystko to Panu wyrachinie napr,
satam, - a teraz pomówimy z sobą,
obojeźnie.

Gust. Obojeźnie!

Klara. Tak jest mój Lanie, - obojeźnie,
supetnie obojeźnie! -

Gust. [n.s.] Gdybys' wiedziata, jaka to dla
mnie wiecha!

Klara. Spodziewam się, że po tej naszej
rozmowie łatwo Pan pojmiess, jak
smutną jest rola, którą Pan odgry,

wasz przy moim mężu.

Gust. [n.s.] Wybornie!

Klara. Niepodobniates się Pan naprawdę niktymu
coś podobnego.

Gust. Przeciwnie, — nieposiadam się z radości.

Klara. Co??

Gust. To jest chcę mówić ale nie, nie,
słucham Panią dalej.

Klara. Wiedź o tem, mój Panie, — że jestem
kobietą, która zna swoje obowiązki.

Gust. O, — nie zapominaj ich Pani, — nie,
zapominaj, a especially przy mnie.

Klara. Niepojmuję więc, czego się Pan spo-
dobniates, — osmielając się pisać tak
poufale.

Gust. Proszę omyłkę w pisaniu.

Klara. Chcę wierzyć temu, i naprawdę

już o tem.

Gust. Tak, tak, - zapomnij Pani, - zapomnij! -

Klara. Ale pod jednym warunkiem.

Gust. Na który ja już teraz przystaję.

Klara. Że Pan od dzisiaj serwiesz a moim mężem -

Gust. Ale to niepodobna!

Klara. Czy tak?

Gust. On na to nigdy nie pozwoli.

Klara. Wiem, żeś go Pan opanował, - ale nie przychodź Pan tu więcej, - a mój mąż odwiedzi Pana jeżeli zechce.

Gust. To być niemożne, - ja tu muszę przychodzić, i być w towarzystwie Pani, pomimo mej woli!

Klara. Coż to znówu za śarkły?



Gust. Nie kartuję wcale, — Pani mażi tego i gda
jestem jego ... tym, ... tym, jak się zom
klara. Czym?

Karb. (steje we drzwiach i mówi półgłosem) Kocha
ciem....

Gust. (spostregłszy go, — na stronie) O! i on. —

(głosem) To jest... chciałem mówić — Pani...

ja cię kocham, — ja cię uwielbiam....

klara. Mój Pani!

Gust. Jestto namiętność platoniczna, i mo
jej Pani zawsze być powinna.

klara. Dostę tego, — przymuszam mnie, Pan
abym wyżytko meżowi wyznata.

(n.s.) trzeba koniecznie odzunkai' bileci

(wychodzi szybko)

Gust. (n.s.) Wie on już o tem!

Gust. Jakże to długo trwać ma?

Karb. Ha, - kto wie?

Gust. Trwać Oskarze, - że może mnie
zgubić w umyśle mego wuja.

Karb. I bać się pierwszym, że to uczynię, - jeżeli

Gust. Dobrze, dobrze, - ale pamiętaj na to co
naraziłaś siebie swoją żonę!

Karb. O, nie lekam się wcale, bożę jinx
zarazem oświeć swoją żonę.

żona

Gust. Ale gdy się o wszystkim dowie ...

Karb. Wtedy - to co innego.

Gust. Aha, widzisz?

Karb. Wtedy wyjdzie jej się tak śmieszonym że
wszystki troje śmiegi będą daremne.

Gust. (wskazując) Kłeta rzecz! być skazanym.

Roxa. (wskazując) Proszę Pana!

Karb. A to ty? - gdzie są moje property?

Roxia. Koperły? — alex ja nie o koperły tu
przychodzę, — kapelusznik przyniósł dla
pana kapelusz

Karb. Karax idę, — pojdź przyjacielu, zobaczysz
^{czy mi} jak mnie w nim do twarzy. —

Gust. Nie obchodzi mnie to wcale.

Roxia. Sm. No, — proszę, żyć się pogmiernali.

Karb. A prawda, ^{Chciałoby} ty mnie ubrać ^{ja cię lepiej ubiorę} ~~inaczej~~
~~ubrac~~... cha 'cha' cha! [wychodzi]

Scena VIII.

Gustaw. Roxia.

Gust. Idź na stamannie szyi!

Roxia. Czy spstrzeżył moją miłość pańska,
do jego żony?

Gust. Niepotrzebował spstrzeżyć, — bo mnie
w tym celu przyciągał tutaj, aby

oddalić galanów.

Roxia. Co Pan mówi?!

Gust. Skęściem, — ie jego żona crollira ma-
ta, — bo inaczej bytym zgubiony!

Roxia. Zgubiony?

Gust. Przes jej niegodziwego męża, który
mnie trzyma w swych sponach,
ma w swoim ręku ... ach Roxia!

Roxia. Coi tak strasznego?

Gust. Ty mnie musisz wyratować!

Roxia. Ja? — a toż jakim sposobem?

Gust. Gdybys mi mogła dostać ten list,
który wziętatem, jak do szlafroka
swiego schował.

Roxia. Alexi Panie ...

Gust. Pięć-set franków jeśli mi go dasz,
czyż.

Roxia. Pięć — set — ... no, spróbujemy, —
 wstanie teraz poszedł się pan ubierać
 Gust. Spiera więc, — a jeżeli mnie wyratujesz...
 Roxia. /n. s/ To będzie radość dla mojej Pani!
 /wychodzi/

Gust. Czekam cię z niecierpliwością!

Scena IX.

Gustaw, po chwili klara, po chwili Karbonel, ubrany

Gust. /sam/ Czekam na ciebie, czy też się uda?
 ej, — za pięć minut, — a reszta Karbonel
 się się nie wystręga. — Ażym tylko
 list miał w ręku, już pewnie
 nigdy niechciał się mieszać między
 matrymonium, — bo choćby Pani Kar-
 bonel była taką jak a prozątki

myślarni, - moja rola starata się
niepodobną, - Olo i ona.

Klara. /wchodzi, - n.s./ Właśnie mówi mi Róża
że on się obawia mojej miłości, -
a zatem niemam się czego prze-
mni lekać.

~~Gust. /n.s./ Ona jest sama, cnota, - nie
obawiajmy się więc o nasza.~~

Karb. /ubrany, ukazuje się między wianach, - n.s./
Róża była mi znana, że są razem.

/chowa się za firankę/

Klara. /postrzepty muru, - n.s./ Mój mąż! - le-
piej, - Róża go uprzedziła...
muru go przekonać. /idzie ku
Gustawowi i mówi głosem czutym
Panie Gustawie...

Gust. Pani ...

klara. Pan się na mnie gniewa,? — niepraw-
daz?

Gust. Ja? —

klara. Bardzo niestuszenie, — byłeś Pan
w błędzie przed chwilą, myśląc, że tak
ostra odpowiedź moja na wyznanie
Twoje była szczera ...

Gust. Alexi Pani ... znalazł się bardzo
pistunie, — prześlicznie!

klara. ms / Nie ma najmniejszej obawy!

karb. ms / Kto mi się spisuje.

klara. A tymczasem ja nie mogłam
postąpić inaczej, wiedząc że max
nas słucha

Gust. Co!

/zdziwiony/

Karb. Spomniemy więc ona wiedziata, że
ja tu byłem. — Chowa się

Klara. I dlatego to musiałam ukrywać
moje niekucia!

Karb. Co słyszysz! To to dla tego?

Gust. Z inną zachyna bućki! Poddała się
dużej Alex' Pani...

Klara. Nie obawiaj się niczego, Rozia jest
we wszystko włajemniczona, i exult
aby nas maxi nie reszekt.

Karb. Coż cię dziwnie, — a ona
przeciwie wiadomita innie o tem.

Gust. Czy podobna?

Klara. W przytomności mego będą się
zawsze, jak dawniej mienarwidzita.

Gust. Słuchajcie dzisiejsze!

Karb. Więc to był podstęp!

klara. Czyż nie mogłeś się domyślić, że to było
udane, — aby zasłepić mego?

karb. A ja jej tak wierzyłem!

Gust. Co Pani mówisz!

klara. Ale teraz, kiedy jesteśmy sami —
spróbuj się do niego!

Gust. Oddalając się Alexi Pani...

klara. Zupelnie sami.

karb. Tak jej się zdaje.

Gust. In- / Dajmy szczerze się on tu są,
Dziś w kłótych moich.

klara. Mogę ci wyznać, — jak bardzo
uczuciłem mnie wyznaniem
twojej miłości...

Gust. Ach mój Boże!

karb. Wyznaniem wzajemności

Gust. Dla Boga! nie mów Pani tego!

Klara. Wiesz, - że gdyś cię pierwszy
raz ujrzała, - porównałam cię
z moim mężem, - i wyzreklam
pomimo woli: „Niebo i ziemia.”

Gust. Alexywiście osiwiadczenie.

Karb. Mato że skóry nie wyskocze!

Klara. Ale, czyż Dotam opisać jakie mi
cie mną miotało, - gdy twój
głos dźwięczny, porażający,
poruszył struny mej duszy!

Gust. Klitnij się, Pani!

Klara. A ty, okrutny, byłeś nieczuły
na moje meczarnie.

Gust. Tak, Pani, - byłem, jestem i będę
nieczułym

Karb. ^{Niekci ci było da zdrowie}
~~Przeki jego listowi!~~

Klara. Sprzeciwiasz się swojemu własnemu
wyznaniu -

Karb. Albo się zaledwo wstrzymaj mi, n. s. / Klara?

Inst. Alex. Lami'...

Klara. Być kochana. Od ciebie, - co to za
szczęście! /bienie go za rękę/

Klara. Powiedz mi mnie kochasz?

Inst. Puszcza mnie Pani, puszczaj!

Klara. Co mi pozostaje, kiedy ty mnie
nie kochasz! - smierć!...

/pada zemdlenie i pada na ręce Gustawa/

Inst. Co tu poząci?! - zemdlała, a do tego
na moich rękach.

Karb. Już dłużej nie wytrzymam!

Inst. Ach, jak piękna! - (gdybyś się
nie bała?) ... /patrzy na nią/

Karb. /wykoduje z ukrycia/ Co ja widzę!

Gust. Wielki Bore, 'max? - a ona.

Karb. Co czynisz dzisiaj!

Gust. Trzymam ją pomimo mój woli.

Karb. Co to? remedium? - zapewnne moją
widok.... puszczaj ją! -

Gust. Udaję ją niezawisłą

Karb. To okropne.

Gust. Powiadam ci przyjaciółku, ona jest.
nie mnie na śmierć zakochana.

Karb. Wiem o tym doskonale.

Gust. Teraz wiem, że gdybyś chciał dać
grai tę rolę komedye, ~~ja xamie~~
~~nie xamie~~

Karb. Ach! klaro! klaro!

Gust. Ins. Trzymajcie ją sobie, - ja zobaczę
czy Róża mi znalazła mego listę

Przytłacz

Scena X.

Klara; karbonel.

Karbon. Oszukany, zdradzony!

Klara. /Judając ze przychadzi do myśli/ Ach - ach -

Karb. Imyśły jej porwacają, cxx' jmx
w niebie niema sprawiedliwości!Klara /namężelni/ Drogi Gustawie, -
co to za przesłucie byci' w trójem
objęciu!

Karb. To mi Gustaw moja Pani!

Klara. /Judając zmieszanie/ Mój mąż!

Karb. On sam.

Klara. /betrosze/ A, - to ty Oskarze, - sama
mniemam co się zenna, Dzieje, -
jakas' słabość —

Karb. Znam ja dobrze tą swoją sztukę
 bo byłem świadkiem waszej roz-
 zmy - pięknych dowiedziatem s-
 rzeczy.

Klara. /staje i przybiera postać ozulty/
 A więc, - gdy jni wieś...

Karb. Wszystko, moja Pani.

Klara. Niema potrzeby oszukiwać
 cie jni Stwier.

Karb. Oszukiwać? więc przyznajesz...

Klara. Nie moja w tem wina, - wszakże
 Długo rano chciałem ci wszystko
 powiedzieć, - lecz ty porodziłeś
 się mi niepokój, gdyby się
 zalecał do mnie...

Karb. On, - ale nie ty!

Klara. Za wiele żądać od kobiety, - kłopot
 wystawiać ciągle na niebezpieczeństwo,
 wychylać nieustannie jego przynioły
 Karb. Moja Pani...

Klara. O, - teraz pojmuję, że nie mogłeś
 żyć bez niego, bo i dla mnie stanie
 to się już teraz niepodobniem?

Karb. Co? ~~chciałabym~~...

Klara. Gustawie! - gdzie jesteś? -

Karb. Już go więcej nie ujrzysz moja Pani!

Klara. Och, - mój Boże!

Karb. Nigdy!

Klara. Jakas' okropna bójka, i niepewność
 miota moją Duszę, - był tu przecież
 chwila... co z nim uczynić?
 okrutny!

Karb. Co z nim uczynięm?

Klara. /podości chustkę gustawa/ Wielki
Bóże! — chustka zabroczona jego
krwią jego!

Karb. Jaką krew?

Klara. Zamordowany!

Karb. Kto?

Klara. Ja go nie przeżyję. /Przysięgam
bez zmyślenia na Karola/

Karb. Oszałamiała!

Scena XII.

Klara. Karbonel. Gustaw.

Gust. /wychodzi/ W szlafroku nie ma
nie i Bóże znaleźć nie mogę.

Karb. On? — przed tą, — nieduży strajco!
 Just. I owszem, — niuzego wiszę nie za,
 Dam.

Klara. Pojdi' mój drogi, — uchoďamy przed
 okrutnym, który poprzysięgł nasza
 zgubę! / bierze go za rękę

Karb. Puszczaj Pan moją żonę!

Klara. Nie, — nigdy!

Just. Wszak ona mnie trzyma.

Karb. Łobaczymy! / odciągając

Klara. Rozmatając się odwraca! / Jesteśmy
 roztężeni! — o Boże, — uchoď
 przed jego zemstą, — ~~stajemy się~~
~~jeszcze~~!

Just. Co za namiętności, — jeszcze mi się
 to nigdy nie trafiło!

Karb. A ja będę umiał przypomnieć
Pani, jej obowiązki!

Wprowadza ją pręmo do jej pokoju
po prawej stronie

Klara. Gustawie! oswobodź mnie!

Gust. Ładna mej pomocy!

Scena XVII.

Gustaw. Rozia.

Gust. Kłóczy się był tego spóźnienia
... tak straszna namiejsztwa
gdyby nie ten przeklęty list.

Rozia. Mam go, mam! (wychodzi)

Gust. Czy podobna!

Rozia. O to jest, — był w szlafroku.

Gust. Darra' go, Darra'!

Rozia. A... moje piećśel?..

Gust. /daje jej swój pugilares/ Oło mark,
wszystko co posiadam, — jeden
bilet na tysiąc franków...

Rozia. Ja Panu dam resztę...

Gust. Weź wszystko, — jestto mato
nagroda za myślenie mnie z tak
okropnego potopienia; — jestem
uratowany?

Rozia. O, nie zc wszystkim, — a po,
mierz Pan jesteś tak wspaniały,
wyratuj Pana zupełnie.

Gust. Nie rozumiem ciębie.

Rozia. Oło, przestrzegam Pana, — nie do,
wieraj Pan mojej Panu, — ja wiem
wszystko! —

Gust. No, cóż? mój?

Roxia. — Pani, Dawidziński się odemni-
jął, rolę odgrywasz Pan z roli
Pana Karbonela, — utożyla sobie
udawać zakochaną.

Gust. Co? —

Roxia. Dla zasmuczenia się na Panu
i na mężu.

Gust. Właściwie to była komedia!

Roxia. Kłóć się Pani mogła odegrać bez-
piecznie, wiedząc jak Pan się jej
obawia.

Gust. Teraz pojmyś . . .

Roxia. Tylko mi wymów się Pan, że
ja Panu to powiedziałam.

Gust. Bądź o to spokojna!

Roxia. /n.s./ Karsze to jednak mniejsza wstuga
jak raptala! — /wychodzi/

Scena XIII

Gustaw, poimij Klara.

Gust. /sam/ Ke mnie maxi amieraxyt, wy,
brwit, i na Dudka wystrychna, —
no, — co? robie? — mial do tego prawo
alex ona, — ona, — wyszydila mnie,
o, — tego jej nie Daruje, — tem bardziej
ze sie jinx nie obawiam tego mianasne,
go listu! /spotretyny Klara/ Olor i ona.

Klara. /wychodzi z gwol/ Nasz tyran szuka me,
miem urego po wszystkich kierunkach

Gust. A ze me anajdaie, — ja reze!

klara. A ja użytam chwili sposobny
aby się ukryć przed jego badaw-
czym wzrokiem

Gust. [m.] / Czy myślisz że ci
pozwolę grać dalej tą rolę bez
karnie? polejmy ją ~~na~~ wprost
Mój drogi aniele, jakże cię znowu widzę!

klara. [usunąwszy się] Ej - uraxaj - ichy -

Gust. Twój mąż nie przychodzi?

klara. [m.] / On do mnie mówi ty!?

Gust. Coż cię obchodzi śmierć jego,
kiedyś ty mi oddała serce!

klara. [zdziwiona, do siebie] Co za śmiałosi!

Gust. [przybliża się] Chciałoby być kochanką,
teraz mogę ci powiedzieć otwarcie

Klara [unikaję go] Czy mogłam się tego spodziewać?

Gust. Że cię kocham, - umielbiam...

Klara. [m.s.] Co tu poezja? [z oburzeniem]
Mój Panie!... ja przygotowałam
mexa!

Gust. Dla umiadowienia go, że wyjeżdżamy?

Klara. Co Pan chce przez to powiedzieć?

Gust. To, że cię wykradłam! - rzecz
skonieczona!

Klara. Co? - wykrasć?

Scena XIV.

Cixi sami, Karbonel.

Karb. Co słyszysz? - wykrasć moją żonę!

Klara. In. s/ Jestem wybaczona.

Gust. Ty jesteś tu? — Tęm lepiej; —
wiedz mój Panie, — że troja żona
cię nienawidzi! — że mnie kocha
nie siebie.

Karb. Mój Panie....

Klara. In. s/ Jak widać, komedya
zamienia się w dramat!

Gust. Rob co chcesz, nieboraku, — my
jedziemy! — ps klary! Pójdz
zenna, Durzo życia mojego!

Klara. Alex opamiętaj się Pan!

Karb. Czy myślisz że ja na to pozwolę?

Gust. Aha, — czy sprzeciwiać się
lewnu?

Karb. A ty, moja Pani, — czy chcesz

radość uchylić jego żądaniu?

Gust. Już pierwszej uchylił się.

Klara. Bynajmniej, mój Panie.

Gust. Nie obawiaj się niczego, — już nie będziesz strata przed tym nie, —
znosnym urzędu.

Karb. On mnie śmie nazywać urzędu!

Klara. To już kawałto!

Gust. Fatozerz, który ma drugi kluczyk
od swej szafy, — i wziął mój
bilecik.

Klara. Mój mąż; — a więc to on.

Karb. I uwyję go podług upodobania

Gust. Rozmawiam.

Karb. [do siebie] W tym szaleństwie
zapomniał o wszystkich!

Gust. Bójdx' aniele mych marzeń.

Klara. Pan snieży w przytomności
mego męża...

Karb. W mojej przytomności...

Gust. A - prawda, - kawałka nam, -
ale za chwilkę niebądzie nam kawa,
Dzał, - będzie wolna, - będzie
wdowa! / Robi ruch jak gdyby chciał
pnąć Karłona!

Karb. Oho!

Klara. Uspokój się Pan, Panie Gustawie,
ja całą miłość moją do Pana
udawatam.

Gust. Więc Pani mnie nie kochała?

Klara. Panie Gustawie...

Karb. Ale nie, nie ona sobie z ciebie

ciarly stroita.

Gust. Kiedy tak, - musisz mi Pan Dac'
satisfakcyę!

Karb. Jestem gotów sturyc' Panu! -

Klara /to msa/ Mój drogi, - ja ci nie po-
zwolę bić się!

Karb. Bądź spokojna, - mam ~~na to~~ inny
na to sposób.

Gust. Ciekawy jestem tego innego sposobu.

Karb. Zaraz ci powiem, - ale sobie samemu

/do Klary, wając jej anak aby się oddaliła/

Pozwol moja droga, - tylko dwa
stoma w celiery sexy, - a zobaczysz
jak się Pan Gustaw ntagodxi.

/Klara się oddala, Karb. przybliża się do Gust/

Proxumiatos mnie zapewne, że ci

chce oddać swój bilet, kołhamiat
sercem."

Gust. /z umiarem/ Mój bilet? —
nie spodziewam się abys' go miał
pryć sobie....

Karb. /pokażę mu list/ wszak to twoje
piśmo?

Gust. /zakłopotany: zdziwiony/ Wielki Bole! — mia-
łaby ona mnie oszukać — /otwiera
swój list/ miałaaby mi dać — ach!

Karb. No, — co?

Gust. Ty masz mój list, — nieprawda?

Karb. O — mam, mam.

Gust. To dobrze, — bo ja — mam nowego
swój, — wszak to twoje piśmo?

Karb. Mój list do Cezaryny!

Gust. Szyła „kochany Amosku?”

Karb. Młex misxexemy!

Gust. Szyła, Dxiwaj niebeś, cię mógł ad,
widxić:

Karb. blagajaw Gustawie!

Gust. Szyła „Twój na wicki Oskar.”

Karb. Kamieniajmy się, zamieniajmy.

Gust. Bardzo przepraszam, — bytem ja swoim
mirolnikami, — teraz na ciebie
kolej być moim.

Karb. zamierokojany Oregox xadark?

Gust. Ja musiałem nawlekać dla ciebie
wedki, — teraz ty musisz mi ich
nawleć sto.

Karb. I mi więcej?

Gust. Pórex ten czas ja będę ^{w towarzystwie} ~~z~~ ~~ci~~ ~~hamit~~
~~z~~ ^{twojej żony} ~~z~~ ~~twoją~~ ~~żoną~~.

Karb. Nawlekał' wąski! (podczas gdy - klara

Gust Postuszerstwo, - nierolniku!

klara. No - coż moi Panowie, - rzeix ka
jwi xatatriona?

Gust. Doskonale, ryhornie!

klara. Aa

Karb. Dla niego Doskonale, - ale dla mnie

Gust. Mazi Panu xerwolit....

klara. /to mazi/ Czy tak, - xerwolites?

Karb. Widziex moja droga. - ten urwisx

Gust. Co!

klara Co?

Karb. To jest... chciatem powiedziex, ten
nawx kochany Guitarek.... oto
widziex... utoczyliemy sie, ze pod,
orad gdy ja... lojest rolenoxas,
kiedy ja.....

Klara. Padexas, wtenczas, kiedy, — coż to
wszystko znaczy?

Karb. Mowitem ci jixi, moja lubciu, —
ześmy się umowili.... ale — wy,
sturnacze ci to poźniej.

Klara. Poźniej? — wytturnacze mi się
karax, — w tem jest jakaś ta „
jennica.

Gust. Jexili Pam poxwoli — wytturnacze
rreex cala. /padaje nęka klarze
prowadzi ją do kanapy gdzie lei ona siedzi

Klara. A więc, — stucham Pana, o coż
tu chodzi? /Gustaw chce się do obok
Klary/

Karb. /pryglizając się do nich/ Ło on jej
chce powiedzieć!

Gust. Czego Pan tu chcesz?

Karb. Ja.... alix ja....

Gust. A twoja robota?

Karb. rozgminiany! Ha!

Gust. Prędko to roboty!

Klara. Co to za robota?

Gust. Umowilem się z Pani mężem
że, pódxat gdy on nawlekac'
będzie sto wdek, do czego ma
rzadki talent, - ja będę miał
to szczęście być w towarzystwie
Pani.

Klara. Mogłes' się Pan spóźnić, -
ja na to przystanę?

Gust. Wexne, pomocy Pani męża, -
a spóźniarn się, - że jemu

Pani mi odmówi....

Karb. Ołóć macie!

Klara. Spróbuj Pan.

Gust. Kochany Oskarcie, - czy niebyłbyś
takim uprosić Twoją żonę, żeby....

Karb. Ja? - ani myślę!..

Gust. Jakto? /pokaż mi jego list/

Karb. A tak, - moja lubieć - ponieważ
taki jest między nami układ -
axatem....

Gust. A co? - nie mówilem Pani?

Klara. Kiedy tak, - więc mów Pan dalej!

Karb. Co ona mówi!

Gust. Tu na kłexkach błągam cię Pani
/Kłęka/

Karb. /chcę mu puerkodzić/ Na kłexkach!

Klara. /to mój/ Patrz — co tu się dzieje

Gust. Ej — mój przyjacielu, — nie przeszkadzajcie mi tak niewłaściwie!

Karb. Alex...

Gust. Co — Alex? /pokaż mi list/

Karb. Nic, nic mój przyjacielu!
/u./ a, — to okropne!

Gust. Tak Pani, na kłękach błagam
cie — o tę rzecz tak prosilixna

Karb. Jęć nęke?

Gust. Abym ja obcatował z zapalem.
/całuję ją naturalnie/

Karb. Alex, ja tego niechce, — niepo-
walam!

Gust. Co to znaczy? — Czyż mnie

nie upomnięte?

Karb. Nie ... nig ... och! - /chwieje się/

Gust. Ach Pani! - prosił - /ablixa się
do Klary, chce ją pocałować/

Klara. A, - tego jini nadło! /Wchnili
kiędy się Gustaw ablixa do pocatowania
karbonel staje między nimi i odbiera
policek przeznaczony dla Gustawa/

Karb. Aj - jaj!

Gust. Dobrze ci tak!

Karb. Wprawdzie był trochę za mocny,
ale pomimo to, wielką sprawił
mi radość!

Gust. Jęli ci tak przyjemny, - to
się da łatwo powtórzyć.

Klara. Bardzo chętnie!

Karb. Ale- ja bardzo Dwieknie, miz do
Dosei!

Gust. Nic z tego, - mam pranno Pan
pacatowac' - ~~W~~...

Scena XV. ostatnia

Wi sami. Roxia.

Roxia. Panie Gustawie! proze Pana

Gust. Idz do diabla!

Roxia. Alex Panie! - wuj Pana, Pan
Gerard z corka szukaja Pana.

Gust. Co? - toz oni nie wyjechali
na swies?

Bozia. Morwie Panu, że są tutaj i
proszę Pana...

Karb. O odpowiedź zapewne... ja sam
odniosę.....

Klara. Jakże, ty?

Karb. /z ciha do Gustawa/ Oddaj mi mój
list... a jeżeli nie, - to ja Twój
oddam P^{re} Gerard.

Gust. Ha!

Karb. Nie wahaj się, ... to inaczej...

Gust. Jestem zwyciężony! /mierniejsze
listy/

Klara. Wzłumawcież mi Panowie.....

Karb. /zadowolony/ Przekładam
pojedynczą moją listkę, - nie
chciałabym wierzyć, że nie jestem

zardrosiny, - aieby ci tego dow-
ntożyłisiny się z Kochanym Gu-
stawem, że mu zostawie ~~Kapet~~
wolność.

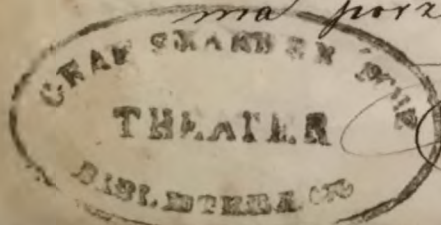
Klara. ~~Nawet w troszce przytomna~~
Karł. Cożby była za zastęga, gdybyś
mieł przy nim?

Gust. ~~Proszę~~ Niech się wycofa.

~~Proszę~~ ~~Wstaje~~ ~~przebież wielka szkod~~
Klara. ~~Proszę~~ ~~Może~~ ~~cię~~ ~~mało~~ ~~mocno~~
uderzyłam? może cię boli?

~~Proszę~~ ~~gest~~ ~~polierkawy~~

Karł. O nie... ~~Proszę~~ ~~publikacji~~ ~~Trzeba~~
zerrai' z Cezaryną! - moja żona
ma porządne rękę! -



Komic.

No 4010.

Die Aufführung des Schauspielers.
Niewolnik matronka" Komedia
w. i. akcie przez L. Rheał & fran.
curkiego przetoił M. Chrzanowski
waf Hrylabinę dan
Dnia 3. Znika 3 14.

" 11 " 6 bil 11

" 22 " 17

" 26 " 11, 12

" 30 " 6 bil 9

" 31 " 8, 9

" 34 " 7, 8.

" 39 " 13, 16.

" 40 " 12, 13.

" 41 " 8

" 42 " 13, 14

Febru 57. Febr 16, 17

" 58 " 1

" 64 " 4

" 66 " 3, 5, 6, 7, 10.

gutschmecken Hallen, und Laubsting
 von d. 57. J. 16, 17. angeblich Lulu
 Andenken, wird die Grüns
 f. kl. Kerkstellener Grüns
 lachend vom 12. März 1858. J. 1362
 Das Andenken vom Herrn Sm.
 chorostki, für die Laubungen gelu
 tzt Lufte bewilligt.

Von der k.k. Polizei Direction
 Lemberg den 16^{ten} März 1858.

Chorostki



King
 and
 in
 for
 62
 for
 mo.
 colui

ST, 68

16.06.2000
 km

